



GŁOS POCIESZENIA

Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 r. przez księży jezuitów

Październik 2021
nr 4/2021 (140)
ISSN 2299-5897

W Chrystusie ujrzeć wszystko na nowo

(Hasło Jubileuszowego Roku Ignacjańskiego)

Peter Paul Rubens, św. Ignacy Loyola

AD
MAIOREM DEI
GLORIAM
QUICUNQUE HIC
IESU CHRISTI MIL
TIE NOMEN DE
DERINT. DIE NO
TEQUE SUCCIN
TI LUMBOS ET
TAM GRANDIS
BITI SOLUTIONEM
MPTI ESSE EBER

Wydawca:

Rzymskokatolicka Parafia
pw. św. Klemensa Marii Dworzaka

Redaktor wydania:

Iwona Kubiś

Sekretarz redakcji:

Grażyna Pańko
e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Opiekun kościelny:

o. Janusz Śliwa SJ

Redakcja:

Mariusz Bodynek, Barbara Ćwik,
Ewa Droszcz, Iwona Kubiś,
Jacek Kuczmars

Współpracownicy:

Anna Dominiak,
Justyna Jankowska,
Ryszard Kempia SDB,
Aleksandra Milewicz,
Ryszard Milewicz,
Agnieszka Paluch,

**Opracowanie graficzne
i przygotowanie do druku:**

Barbara Ćwik

Kolportaż:

Jacek Kuczmars,
Jacek Podsiadły

Druk:

GS Media

Spotkania**kolegium redakcyjnego:**

W pierwszy czwartek po wydaniu
pisma, godz. 20.00 w sali redakcji
w domu parafialnym
(zawieszane na czas pandemii)

Zdjęcia w numerze:

Barbara Ćwik, Ewa Droszcz, Pixabay,
Jacek Kuczmars, Ryszard Milewicz,
Bogdan Szyszko, polska-org.pl,
z archiwum o. Mateusza Kowalcze,
Magis, Wikimedia Commons.

Wybór poezji:

Iwona Kubiś

Natrafiając w naszej gazecie parafialnej
na błąd drukarski, proszę mieć na uwadze,
że był on zamierzony. W tym piśmie każdy
ma znaleźć coś dla siebie, a są ludzie,
którzy szukają tylko cudzych błędów.
(Autor nieznan)

Redakcja „Głosu Poczieszenia” nie zwraca
niezamówionych materiałów i zastrzega
sobie prawo do skrótów i opracowań
redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść
publikowanych ogłoszeń.



Parafia pod wezwaniem ŚW. KLEMENSA DWORZAKA Sanktuarium Matki Bożej Poczieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:

kościół górny – 7.30, 9.00, 10.30, 12.00 (dla dzieci), 13.30, 16.00, 18.00,
20.00 z udziałem Clemensianum

W dni powszednie: 6.30, 8.00, 18.00, 19.30 (z wyjątkiem wakacji)

Kancelaria parafialna: czynna w poniedziałki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30
we środy w godz. 8.30–9.30 i 19.00–20.00,
z wyjątkiem dni świątecznych i 1. piątków miesiąca

KONTO PARAFIALNE:

Bank Pekao S.A. I O. we Wrocławiu 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394



Ojciec Generał Towarzystwa Jezusowego Arturo Sosa SJ ogłosił na całym świecie obchody Roku Ignacjańskiego upamiętniającego nawrócenie św. Ignacego Loyoli. Trwają one od 20 maja 2021 do 31 lipca 2022 r. Dla nas, mieszkańców parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu mają one podwójne znaczenie – wszak posługę duszpasterską pełnią u nas właśnie ojcowie jezuici.

Myszą przewodnią obecnego numeru jest hasło tego roku: *W Chrystusie ujrzyć wszystko na nowo*. Skupiliśmy się na przybliżeniu naszym Czytelnikom postaci założyciela zakonu, jego duchowości oraz czasów, w których żył. Znajdą tu Państwo również rozważania duchowe skłaniające do spojrzenia na swoje życie na nowo przez pryzmat nauki Chrystusa. Młody współczesny jezuita przekona nas,

że będąc księdzem nie trzeba rezygnować ze swoich zainteresowań, a młodość z Magisu będzie zachęcać, aby wzorem św. Ignacego pragnąć więcej. Rodzice znajdą propozycję wartościowego zagospodarowania czasu wolnego swoich dzieci, a wszyscy Czytelnicy tytuły lektur, które warto przeczytać.

Wśród aktualnych doniesień z życia parafii – a działo się sporo – także niezmiernie ciekawe rozważania o potędze szczepień, które być może skłonią opornych i leniwych do skorzystania z tego dobrodziejstwa medycyny, zwłaszcza w obliczu kolejnej fali pandemii.

Warto zwrócić także uwagę w informatorze duszpasterskim na zmienne godziny pracy kancelarii parafialnej i nowy układ mszy niedzielnych.

Życzymy owocnej lektury!

Redakcja



DOBRE WZORY

W *Chrystusie ujrzyć wszystko na nowo* – tak brzmi hasło obecnego Roku Ignacjańskiego, który uroczystie rozpoczęliśmy 20 maja. Wiemy, że okazją do ogłoszenia Roku Ignacjańskiego była 500. rocznica nawrócenia św. Ignacego Loyoli. Datę tę wyznacza tyleż bohaterska co beznadziejna obrona Pampeluny, przy której upierał się Iñigo Loyola. Gdy armatnia kula Francuzów zgruchotała mu nogę, obrona upadła, a Iñigo ostatecznie przez całe życie miał jedną nogę krótszą. Najwyraźniej potrzebny był taki mocny wstrząs, bo Iñigo był człowiekiem upartym. Ten upór przekuje później w wytrwałość. Można powiedzieć, że wydarzenie z 20 maja 1521 r. zapoczątkowało jedynie proces nawrócenia, który będzie trwał przez miesiące i lata. Jego pierwszy, najważniejszy etap zakończy się mistycznymi przeżyciami w Manresie, co – według klasycznej koncepcji duchowości – oznacza zakończenie w życiu Ignacego okresów oczyszczenia i oświecenia. Warto sobie uświadomić, że nawrócenie to bardzo długi proces. Nie należy się tym zniechęcać, bo przecież z każdym krokiem nawrócenia rośnie nasze otwarcie na łaskę i głębsze doświadczenie miłości naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie. (Mk 10,14). Od tego roku szkolnego rozpoczęła swoją formację Oaza Dzieci Bożych (ODB). Kilkanaścioro dzieci podzielonych na 3 grupy poznaje i przeżywa co znaczy być dzieckiem Bożym. Cieszę się, że dzieci mają swoją wspólnotę w naszej parafii. Zbiegło się to w czasie z wprowadzeniem Mszy św. dla dzieci o godz. 12.00 w kościele górnym, który jest bardziej obszerny niż dolny i zapewnia możliwość transmisji przez Internet – co nie jest bez znaczenia w czasie pandemii. W tej Mszy św. będą również uczestniczyć dzieci przygotowujące się

do Pierwszej Komunii świętej, a ponieważ jest ich ponad dziewięćdziesięcioro z obu szkół podstawowych, dzieci z SP nr 109 będą w pierwszą, a dzieci z SP nr 82 w trzecią niedzielę miesiąca. Wiele osób – jezuitów i świeckich – zaangażowało się, żeby przychodzenie do Pana Jezusa najmłodszych było w naszej parafii łatwe. Początek nowego roku szkolnego to także czas promocji i nowego naboru do ministrantów i wspólnoty młodzieżowej Magis. Oby znalazło się jak najwięcej zainteresowanych głębszą relacją z Panem Jezusem i Jego Kościołem poprzez uczestnictwo w grupach parafialnych. Obecnie do bierzmowania przygotowuje się jeszcze poprzedni rocznik w liczbie ponad pięćdziesięciorga osób, które przyjmą ten sakrament 25 listopada. Rozpoczął także swoją formację nowy rocznik, który liczy około siedemdziesięcioro młodych. Nam wszystkim pozostaje modelić się, żeby młodzi ludzie zawsze znaleźli drogę i swoje miejsce w Kościele. Chcę jeszcze wspomnieć, że we wrześniu rozpoczęły swoją formację dwa nowe kręgi Domowego Kościoła, co oznacza, że kilkanaście małżeństw zdecydowało się na życie solidną i głęboką duchowością małżeńską. W ostatnią niedzielę września zostało ustanowionych w posłudze osiem dorosłych lektorek (w sumie 10 osób, bo dwie parę dni później), co z kolei sprawia, że nasze niedzielne Msze święte będą jeszcze bardziej uroczyste. Przytaczam te ostatnie wydarzenia, ponieważ są to znaki nadziei w sytuacji, gdy liczba parafian chodzących w niedzielę do kościoła znacznie spadła, co pokazało ostatnie liczenie wiernych. Dlatego ważna staje się modlitwa nas wszystkich w intencji wszystkich grup – tych funkcjonujących i tych nowopowstałych. Niech w tym roku szczególnie wspomaga nas św. Ignacy Loyola

o. Janusz Śliwa SJ, proboszcz



ODPUST Z OKAZJI ROKU IGNACJAŃSKIEGO

Penitencjaria Apostolska, na mocy specjalnej władzy udzielonej jej przez Papieża Franciszka, ogłasza odpust zupełny pod zwykłymi warunkami (spowiedź sakramentalna, Komunia św. oraz modlitwa w intencjach Ojca Świętego).

W okresie od 20 maja 2021 r. do 31 lipca 2022 r. uzyskać go mogą, dla siebie samych bądź dla zmarłych, ci wierni, którzy szczerze żałując za grzechy i oddając się uczynkom miłosierdzia nawiedzą którąkolwiek jubileuszową świątynię Towarzystwa Jezusowego w Polsce i wezmą tam pobożnie udział w świątecznych celebracjach, bądź przez jakiś czas oddadzą się modlitwie myślnej, kończąc ją Modlitwą Pańską, Wyznaniem wiary i pobożnym wezwaniem Matki Bożej i św. Ignacego Loyoli.

Ten sam odpust uzyskać mogą również starsi, chorzy i ci wszyscy, którzy dla ważnych powodów nie mogą wychodzić z domu, jeśli – wolni od jakiegokolwiek przywiązania do grzechu, wzbudzą w sobie intencję jak najszybszego spełnienia trzech normalnych warunków odpustu – włączą się duchowo w jubileuszowe celebracje poprzez modlitwy przed wizerunkiem św. Ignacego i ofiarując Bogu miłosiernemu swe cierpienia. ❖❖❖



UJRZEĆ NA NOWO

■ Tekst: o. Jacek MACIASZEK SJ

Zmarły w 1975 r. Fulton John Sheen, katolicki biskup pomocniczy Nowego Jorku, w jednej ze swych książek napisał tak:

✠ Jadłem właśnie obiad w głównej sali jadalnej Statler Hotel w Bostonie, kiedy młody chłopiec w brudnej koszuli, z pudełkiem pacybuta przewieszonym przez ramię, zaczął huśtać się na dużych fioletowych zasłonach okalających wejście do jadalni. Kiedy zobaczył to kierownik sali, z krzykiem wygonił chłopca z hotelu. Zostawiłem obiad, wyszedłem na ulicę do chłopca i zapytałem, do której szkoły chodzi. Odpowiedział, że do publicznej.

Powiedziałem mu:

– Skoro się tak nazywasz (miał irlandzkie nazwisko), dlaczego nie chodzisz do szkoły katolickiej?

– Wyrzucili mnie – odpowiedział.

– Kto cię wyrzucił? – zapytałem.

– Ksiądz i siostra przełożona.

– Postaram się, aby przyjęli cię z powrotem – obiecałem.

Zapytał mnie, kim jestem, ale odpowiedziałem, że nie mogę powiedzieć. Stwierdził wtedy:

– To się nie uda. Powiedzieli, że nie można być z powrotem przyjętym do katolickiej szkoły. Nigdy nie pozwolą mi wrócić.

Poszedłem pod wskazany adres i poprosiłem o rozmowę z księdzem i matką przełożoną. Powiedziałem im:

– Słyszałem o trzech chłopcach, którzy zostali usunięci ze

szkół wyznaniowych. Jednego z nich wyrzucono, ponieważ nieustannie rysował obrazki na lekcjach geografii, drugiego dlatego, że lubił wdawać się w bójki, trzeciego dlatego, że pod materacem trzymał rewolucyjne książki. Nikt nie zna nazwisk najlepszych uczniów z tamtych klas, do których oni chodzili, ale wszyscy znają imiona tych wyrzuconych chłopców. Jednym z nich był Hitler, drugim Mussolini, trzecim Stalin. Jestem pewien, że gdyby władze tych szkół dały tym uczniom kolejną szansę, mogliby inaczej zaistnieć w świecie. Kto wie, może jeśli przyjmiecie z powrotem chłopca, którego poznałem, on udowodni, że jest tego godny.

Młody pacybut został ponownie przyjęty do szkoły, a obecnie jest misjonarzem wśród Eskimosów.

(F. J. Sheen, Skarb w glinianym naczyniu. Autobiografia, Kraków 2020, s. 63–65)

Czytając tę historię zastanawiałem się, kim byłby Ignacy Loyola, gdyby *w Chrystusie nie ujrzał wszystkiego na nowo*? Bogatym szlachcicem, panem na Loyoli? A może za swe młodzińcze wybryki trafiłby do więzienia i jego życie potoczyłoby się całkiem inaczej? A Towarzystwo Jezusowe – nasz Zakon – by nie powstał. Kim zatem byłbym ja? Jakby wyglądała parafia św. Klemensa, w której od tylu lat pracują jezuici? Ale, historia potoczyła się inaczej, bo Ignacy ujrzał w Chrystusie wszystko na nowo.

Może warto zastanowić się, czy ja dostrzegam w Chrystusie świat na nowo. Moje radości, ale i spory, kłopoty, relacje z innymi? Św. Paweł w *Liście do Efezjan* pisze:

✠ *Bracia: W Chrystusie Jezusie wy, którzy nigdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość. W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch rodzajów ludzi stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i w ten sposób jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem, w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. A przyszedłszy, zwiastował pokój wam, którzy jesteście daleko, i pokój tym, którzy są blisko, bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca. (Ef 2, 13-18).*

I rzeczywiście tak jest. Bóg nieustannie poszukuje człowieka, wciąż się o niego troszczy. Obojętnie, jaka jest epoka, jakie miejsce na ziemi, jaki człowiek: duży czy mały, mężczyzna czy kobieta, młody czy stary. Bóg pragnie do każdego dotrzeć, aby też i człowiek mógł ujrzeć w Chrystusie świat, swoje życie na nowo.

Ewangelie ukazują nam, jak ludzie otwierali się na Jezusa, jak się wokół Niego gromadzili, jak pragnęli słuchać tego, co mówi.

I jeśli człowiek – tak jak św. Ignacy po swoim nawróceniu – jest w Chrystusie, staje się zupełnie nową osobą. Przeszłość się skończyła i przeminęła, wszystko stało się świeże i nowe. Wszystko to jest dziełem Boga, który pojednał nas ze sobą przez Jezusa Chrystusa i zlecił nam przesłanie pojednania. Chciejmy więc w Chrystusie widzieć świat, naszych bliźnich i nas samych na nowo. ✠

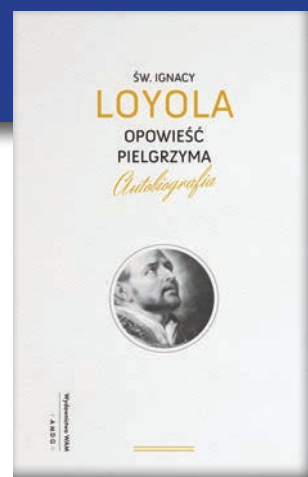


Można często chodzić do kościoła, uczestniczyć w wielu nabożeństwach, przyjmować komunie świętą i pomimo tego nie mieć prawdziwej, bliskiej i nieustannej więzi z Bogiem, która jest warunkiem bycia dojrzałym chrześcijaninem. Dobrze, kiedy szukamy tego kontaktu. Pomocne w tym są różne praktyki pomagające nam oderwać się od zgiełku i tempa świata, w którym żyjemy i pozwalające w ciszy i skupieniu uświadomić sobie bliskość Stwórcy i Jego miłość.

W naszej parafii istnieje grupa medytacji chrześcijańskiej, która regularnie, co czwartek, spotyka się na modlitwie ciszy. Można też skorzystać z rekolekcji ignacjańskich, które pomagają zbliżyć się do Boga metodą ćwiczeń opracowanych przez założyciela Towarzystwa Jezusowego – św. Ignacego Loyolę.

Znany naszym parafianom o. Marek Wójtowicz w książce *Odnajdywanie Boga ze św. Ignacym Loyolą* wprowadza czytelnika w metodę modlitwy przy pomocy „Ćwiczeń duchowych”. Oczywiście jest również w niej miejsce na krótką biografię świętego.

Gdy na polecenie *Vaticanum II* reformowano modlitwy brewiarzowe i gdy w ramach tej reformy podjęto zagadnienie brewiarzowych czytań, to wówczas nowego i lepiej zaryso-



wanego wymiaru nabrał dawny postulat: zamiast wiele mówić o świętych, zniekształcając ich sylwetki lub powtarzając hagiograficzne *loci communes*, pozwolić, aby przemawiali oni sami. Oddać głos świętym, którzy bez modyfikującego pośrednictwa mogą zaświadczyć o swych walkach i zwycięstwach, o przeżywanych nocach i zalewających ich umysły światłach, o doznawanych łaskach i trudach, pośród których z nimi współpracowali.

Książka *Opowieści Pielgrzyma*, którą proponujemy Czytelnikom, przesyciona jest podobnymi intencjami. Niech św. Ignacy przemówi do nas sam, bezpośrednio. Niech powtórzy to, co – przynaglany przez towarzyszy i synów duchowych – podyktował o. Ludwikowi Gonsalvesowi da Cámara. Łatwiej będzie nam uchylić rąbka bogatej szaty, w którą spowili go hagiografowie, spojrzeć w głębię jego osobowości, dojrzeć i wczuć się w tajemnicę jego świętości.

W czasach pandemii, kiedy nasza biblioteka parafialna jest nieczynna, zachęcam do szukania w/w pozycji w księgarniach. Bo pracować nad swoją duszą trzeba nieustannie. **BC**

IÑIGO LÓPEZ DE OÑAZ Y LOYOLA



ŚW. IGNACY I JEGO ĆWICZENIA

To wszystko, co w życiu duchowym Kościoła jest trwałe i przynosi różnorodne owoce, często rodzi się pośród cierpienia oraz przeciwności. Jest też poddawane wymagającym próbom, by wreszcie znaleźć miejsce w bogatym skarbcu Kościoła, z którego wszyscy ludzie poszukujący Boga mogą czerpać chrześcijańską mądrość. Dotyczy to dzieł i świadectw życia wielkich świętych Kościoła, do grona których należy również św. Ignacy Loyola, autor niewielkiej książeczki zatytułowanej „Ćwiczenia duchowe”. Stała się ona – i nadal jest – jednym z głównych narzędzi owocnej odnowy Kościoła. Dokonuje się ona przez wejście w osobiste doświadczenie rekolekcyjne trwające trzydzieści albo osiem dni.

DROGA NAWRÓCENIA

Iñigo Loyola urodził się w 1491 r. w szlacheckiej rodzinie na zamku Loyola w Kraju Basków. Swoje chrzcielne imię zmienił na „Ignacy” na cześć św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika. Uczynił to w 1528 r., gdy zapisywał się na studia na paryskiej Sorbonie. Jego rodzina od wielu pokoleń służyła królowi Kastylii.

Przez jakiś czas młodzieniec był paziem na dworze w Arévalo. Pragnął zostać sławnym rycerzem, kusiła go kariera wojskowa, marzył również, by w przyszłości służyć pięknej księżniczce, damie jego serca.

Podczas obrony przed Francuzami twierdzy w Pampelunie, 20 maja 1521 r., dowodzący oddziałem żołnierzy Ignacy został ranny: kula armatnia zdruzgotała mu prawą nogę. Doceniając jego bohaterstwo, Francuzi zadbali o transport rannego do rodzinnego zamku. Chorował bardzo długo, jego stan już to się polepszał, już to stawał się bardzo ciężki do tego stopnia, iż lekarze przewidywali rychłą śmierć Ignacego.

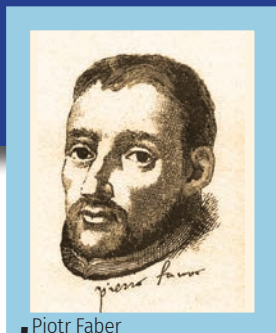
Podczas rekonwalescencji ranny miał ochotę na książki przygodowe, popularne w owym czasie romanse rycerskie, ale takich dzieł nie było na zamku w Loyoli. Musiał zadowolić się czytaniem Ewangelii i Żywotów świętych. Po pewnym czasie odkrył, że kiedy poświęca się tym pobożnym lekturom, to radość rodząca się w jego sercu trwa dłużej aniżeli wtedy, gdy zaczyna marzyć o światowej karierze. Po przeżyciu cudownego uzdrowienia w uroczystość Apostołów Piotra i Pawła Ignacy odkrył

drogę powołania, chcąc całkowicie poświęcić się Panu Jezusowi.

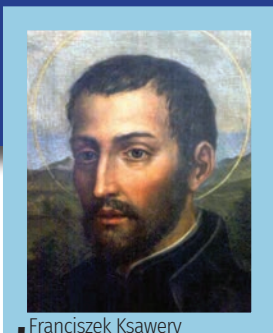
MONTSERRAT I MANRESA

Ignacy pragnął być pielgrzymem, by za przykładem Jezusa oraz Jego uczniów wędrować z miejsca na miejsce, świadcząc wszędzie o dobroci Boga. Do sanktuarium maryjnego Montserrat dotarł 25 marca 1522 r. Przez całą noc czuwał przed figurką Maryi, prosząc swoją nową Panią, by wyprosiła mu łaskę trwania przy Jezusowej Ewangelii. Odbył też spowiedź z całego życia. Widocznym znakiem jego decyzji było pozostawienie przed obliczem Maryi rycerskiej broni. Kilka dni później oddał też swój bogaty strój przypadkowo napotkanemu żebrakowi, a sam włożył jego ubogie odzienie.

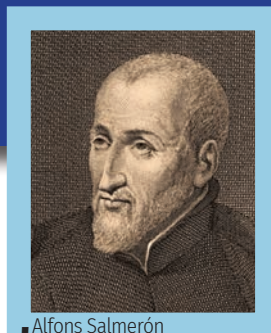
Następnie zatrzymał się w przytułku dla chorych w Manresie, by im służyć. Bardzo wiele czasu spędzał na osobistej modlitwie, odpowiadając wielogodzinne medytacje oparte na tekstach Ewangelii. Był to czas wielkich duchowych zmagani pośród napotykanego pocieszeń i strapien. Nad rzeką Cardoner (współcześnie Cardener) Ignacy miał mistyczną wizję Boga. Duchowe zrozumienie głównych



■ Piotr Faber



■ Franciszek Ksawery



■ Alfons Salmerón



■ Szymon Rodrigues

tajemnic Bożego Objawienia przedstawił później w swojej autobiografii „Opowieść Pielgrzyma”. W Manresie Ignacy otrzymał łaskę pewnego zrozumienia tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. W tym okresie przeżywał też wielkie ciemności i niepokoję tak straszne, że bliski był popełnienia samobójstwa. Dzięki pomocy udzielonej mu przez spowiednika odkrył w porę, że był bardzo intensywnie kuszony przez złego ducha. W ten dramatyczny sposób Ignacy uczył się trudnej umiejętności rozoznawania duchów. Swoje obserwacje dotyczące życia duchowego skrzętnie notował. Tak stopniowo powstawała, wciąż poprawiana i uzupełniana przez Ignacego, książeczka „Ćwiczenia duchowe”.

W ZIEMI ŚWIĘTEJ ORAZ POWRÓT DO HISPANII

Owocem intensywnego życia modlitwy Ignacego było zrodzone w jego sercu pragnienie udania się do Ziemi Świętej, by tam w sposób dosłowny naśladować Pana Jezusa, podążając drogami, którymi On kroczył. Na miejsce dotarł w 1523 r.

Powróciwszy do Hiszpanii, Ignacy podjął naukę na uniwersytecie w Alcali. Jednocześnie zaczął udzielać trzydziestodniowych rekolekcji, wykorzystując swoje „Ćwiczenia duchowe”. Wzbudzał jednak podejrzenia ze strony Inkwizycji, gdyż nie był kapłanem, a mimo to udzielał kierownictwa duchowego. Zachęcano go więc do odbycia studiów filozoficznych i teologicznych, by mógł otrzymać święcenia kapłańskie. To utwierdziło go w przekonaniu, że mimo swojego wieku – a miał wtedy ponad trzydzieści lat – powinien zdobyć gruntowne wykształcenie.

STUDIA W PARYŻU

Udał się do Salamanki, ale i tu zainteresowała się nim Inkwizycja. Nie pozostało mu nic innego, jak pojechać na studia do Paryża. Rok 1528 rozpoczął bar-

dzo owocny dla niego siedmioletni okres. Nie zważając na reakcję wielu starszych studentów, kiedyś dumny szlachcic zasiadł teraz w ławach Sorbony razem z dziećmi, by uczyć się łaciny, a potem móc studiować filozofię i teologię w gronie dorosłych. Właśnie w tym czasie spotkał kolejnych przyjaciół w Panu, którzy stali się zaczątkiem zakonu jezuitów. Byli to: Piotr Faber, Franciszek Ksawery, Alfons Salmerón, Mikołaj Bobadilla i Szymon Rodrigues.

POWSTANIE TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO

Po złożeniu ślubów czystości i ubóstwa na paryskim wzgórzu Montmartre, 15 sierpnia 1534 r., przyjaciele rozeszli się do miejsc, z których pochodzili. Ignacy przez dwa lata przebywał w Hiszpanii. W czasie jego nieobecności opiekę nad załóżkiem przyszłego zakonu przejął Piotr Faber, który już otrzymał święcenia kapłańskie. Mieli spotkać się razem w Wenecji, gdzie w czerwcu 1537 r. św. Ignacy i reszta towarzyszy przyjęli święcenia. Gdy upłynął ustalony przez nich termin, udali się do Rzymu, gdzie czekała ich nowa misja. Papież Paweł III ucieszył się z przybycia solidnie wykształconych kapłanów i od razu wysłał kilku z nich do różnych miast Italii, by głosili kazania. Były one tak płomienne, że kaznodzieje za każdym razem gromadzili tłumy słuchaczy, również na miejskich placach. Towarzystwo Jezusowe zostało zatwierdzone bullą papieską 27 września 1540 r.

Już po ośmiu latach Ojciec Święty Paweł III uznał „Ćwiczenia duchowe” św. Ignacego za bardzo przydatne w odnowie Kościoła.

ZNACZENIE ĆWICZEŃ DUCHOWYCH

Wszyscy jesteśmy w drodze i podczas naszej wypełnionej trudami wędrówki

szukamy i odnajdujemy Boga. Tylko spotkanie z Nim nadaje naszemu życiu głębszy sens i budzi w nas nadzieję. Pan jest z nami, dzięki czemu przestajemy się lękać o siebie i o naszych bliskich. W naszej pielgrzymce wiary nie jesteśmy sami, bo otrzymaliśmy ją we wspólnocie Kościoła. W nim jesteśmy karmieni słowem Bożym, a także korzystamy z duchowego bogactwa sakramentów świętych, zwłaszcza Eucharystii i sakramentu pojednania.

Codziennie, by nie zbłądzić w naszym życiu duchowym i nie tracić cennego czasu, potrzebujemy pomocy doświadczonych przewodników napełnionych Bożą mądrością. Takim doradcą w sprawach wiary i pogłębionej modlitwy jest św. Ignacy Loyola, autor „Ćwiczeń duchowych”. Uczy nas, jak mamy medytować nad słowami i czynami Jezusa z czasów Jego ziemskiego życia i jak kontemplować przebite na krzyżu Serce Zbawiciela. Święty Ignacy zachęca nas do szczerej rozmowy z ukrzyżowanym Panem, podczas której powinniśmy zapytać siebie o trzy ważne sprawy: Co uczyniłem i co obecnie czynię dla Chrystusa oraz co pragnę dla Niego uczynić?

Według św. Ignacego niewdzięczność jest wielkim grzechem człowieka. Święty z Loyoli przypomina nam o potrzebie dziękczynienia, które scala nasze wnętrza, wycisza serce i wprowadza w duszy ład. W ten sposób człowiek wierzący odkrywa piękno Boga we wszystkich rzeczach i chce Mu spontanicznie służyć. Postawa wdzięczności staje się busolą, która orientuje życie ucznia Jezusa. Dlatego tak ważna jest modlitwa św. Ignacego wyrażająca prośbę, aby wszystkie nasze „zamiary, decyzje i czyny były skierowane w sposób czysty do służby i chwały Jego Boskiego Majestatu” (Ćwiczenia duchowe 46).

ks. Marek Wójtowicz SJ



POWOŁANIE I NAUKA



◀ Rozmawiał: Jacek KUCZMARZ

Wielu z nas pamięta zapewne o. Mateusza, kiedy w trakcie świąt pomagał naszym ojcom w zakrystii, czy podczas nabożeństw. Niedawno pojawił się przy ołtarzu, odprawiając swoją mszę prymicyjną w naszej parafii. Oto rozmowa z nim – o nim, chemii i... zbrodni.

Co Ojca przyciągnęło do jezuitów?

Zacznę może od początku. Wychowałem się w Zakopanem, w którym są jezuiti, ale o tym dowiedziałem się dużo później. Właściwie spotkałem się z Towarzystwem Jezusowym podczas studiów w Opolu, gdzie zaangażowałem się w działalność w Duszpasterstwie Akademickim Xaverianum, które jest prowadzone przez jezuitów. Tam mogłem nieco z boku obserwować ich w konkretnym działaniu i zastanawiać się, do czego powołuje mnie Pan Bóg. I tak powoli przekonywałem się, że moje miejsce jest w Towarzystwie Jezusowym. Zanim rozpocząłem studia w Opolu myślałem o seminarium, jednakże doszedłem do wniosku, że jeśli Pan Bóg będzie chciał, abym został księdzem, to jakoś sobie z tym poradzi. I, jak widać, tak też się stało – zainspirowany przykładem jezuitów posługu-

jących w Opolu i przeświadczony o tym, że Pan Bóg mnie powołuje do Towarzystwa Jezusowego, 11 lat temu przekroczyłem próg starowiejskiego nowicjatu.

Napisał Ojciec pracę doktorską z chemii. Czy możliwe jest pogodzenie powołania z pracą naukową?

Tylko pozornie są to dwa odległe światy. Na ogół myślimy, że zakonnicy są oddani Panu Bogu tylko poprzez modlitwę, a naukowcy dochodzą do swoich odkryć tylko w zamkniętej przestrzeni swoich laboratoriów. Natomiast jezuiti jako zakon, i jest to dla mnie jeden z mocnych argumentów, którymi Pan Bóg mnie przekonywał i przyciągał do Towarzystwa Jezusowego, są kompleksowo zaangażowani w różne dziedziny ludzkiej działalności. Święty Ignacy wskazywał, że dla jezuitów świat jest naszym do-

mem. Jeśli mamy pomagać ludziom żyjącym w tym świecie, to tym bardziej warto ten świat poznać i w nim się poruszać. Chemia, na przykład, dostarcza nam wielu cennych informacji na temat materialnych aspektów funkcjonowania naszego otoczenia, substancji z których jest ono stworzone i przemian jakie między nimi zachodzą.

Jako zakonnicy czy księża, oczywiście jesteśmy specjalistami zarówno „od Pana Boga”, jak i „od człowieka” funkcjonującego w konkretnych warunkach. Jako chrześcijanie wiemy, że to Pan Bóg stworzył świat wraz z jego różnymi mechanizmami i prawami przyrody. Poznając je, dostrzegamy, w jaki sposób ten świat funkcjonuje. W ten sposób możemy dowiedzieć się nieco także i o jego Stwórcy. Dlatego też płaszczyzna religijna, teologiczna oraz płaszczyzna

naukowa są dwoma płucami jednego organizmu, dwoma spojrzeniami na rzeczywistość, w której żyjemy. Są to dwie różne perspektywy, które doskonale się uzupełniają i też żadna z nich nie jest w pełni wystarczająca.

Chemią zainteresowałem się właściwie już w gimnazjum i stosunkowo łatwo przychodziło mi pogłębianie tej wiedzy. Później zrodził się pomysł na studia, a następnie – już będąc jezuitą – uczyłem katechezy oraz chemii w naszym ówczesnym krakowskim gimnazjum. W czasie dalszej formacji zakonnej studiowałem na Akademii Górniczo-Hutniczej (AGH) w Krakowie i obroniłem doktorat, który otrzymał nagrodę Polskiej Akademii Nauk. Kolejnym etapem było podjęcie pracy w Laboratorium Kryminalistycznym.

Co Ojciec tam robi?

Na co dzień pracuję w Laboratorium Kryminalistycznym Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie. Kryminalistyka, z którą na co dzień się spotykam, jest interdyscyplinarną dziedziną wiedzy, która zajmuje się różnymi zasadami, sposobami, metodami rozpoznawania i wykrywania poszczególnych przestępstw, skupiając się głównie na ustaleniu ich sprawców. Ja osobiście pracuję jako chemik, więc nie zajmuję się dokładnie tak rozumianą kryminalistyką. Moim zadaniem jest przede wszystkim analiza składu chemicznego dostarczonego do laboratorium materiału dowodowego, czyli ustalenie z jaką dokładnie substancją lub mieszaniną mamy do czynienia.

W pracy w laboratorium spotyka się Ojciec z materialnymi dowodami złej działalności człowieka, co czuje wtedy Ojciec jako kapłan?

Jest to ciekawe doświadczenie, ponieważ na co dzień spotykam się ze złem w kontekście moralnym tak, jak ma to miejsce w sakramencie pokuty. Natomiast praca w laboratorium jest innym doświadczeniem, gdyż tutaj mam do czynienia ze złem w kontekście materialnym – fizycz-



nymi dowodami złej działalności człowieka. Obydwa te doświadczenia z jednej strony wymagają dużej odpowiedzialności, a z drugiej skłaniają mnie do większej refleksji nad kondycją współczesnego człowieka, zarówno od strony moralnej, jak i od strony psychologicznej czy społecznej.

A jak wygląda życie zakonne wśród współbraci w Krakowie? Jest to miasto, w którym jest chyba najwięcej jezuitów w Prowincji Polski Południowej?

Tak, ze wszystkich miast w południowej Polsce to w Krakowie jest najwięcej jezuitów. Mieszkamy w pięciu różnych domach i posługujemy w wielu różnych dziełach. Jeśli chodzi o wspólnotę, gdzie mieszkam, to jest ona dość mocno zróżnicowana wiekowo – są wśród nas zarówno seniorzy, ale też i dwóch młodych scholastyków. Ja przynależę do grupy kilku tzw. młodych ojców. Jest to ciekawe doświadczenie, ponieważ staramy się czerpać z wiedzy tych najstarszych i często korzystamy z ich pomocy czy wsparcia. Angażujemy się w wiele aspektów życia. Podstawowym jest opieka duszpasterska w kościele, natomiast pełnimy także posługę duszpasterską u sióstr zakonnych, a także intelektualną i formacyjną w prowadzonym przez nas liceum czy Akademii Ignatianum.

Tak różnorodna wspólnota jest dla nas sporym bogactwem. Wspólnie spędzamy czas na modlitwie czy wieczornej rekreacji. Wymieniamy się naszymi

doświadczeniami i zdarza się, że współbracia z dużym zaciekawieniem pytają się nawzajem, jak minął im dzień. Razem tworzymy wspólnotę zakonną. Aby wspólnota dobrze funkcjonowała, wielu z nas – podobnie jak w rodzinie – pełni różne funkcje. Mnie przypadła w udziale funkcja ekonoma, czyli odpowiedzialność za kwestie finansowe.

Czy ma Ojciec choć chwilę dla siebie, jak Ojciec odpoczywa w czasie wolnym?

Chwile dla siebie mam, choć różne sytuacje bywają dynamiczne. W miarę możliwości jeżdżę na rowerze – to dla mnie jest czas odpoczynku i relaksu. Czasami uda się spotkać ze znajomymi, przeczytać jakąś książkę, ale nie ukrywam, że, póki co, są to w głównej mierze książki naukowe. Najważniejsze dla mnie jest, aby mieć czas na spokojną modlitwę, bo modlitwa pomaga mi zachować właściwe proporcje innych zajęć i obowiązków. Czas modlitwy jest czasem dla mnie i Pana Boga, a modlitwa zbliża do Niego.

Co było pierwsze, zamiłowanie do chemii czy jezuitów?

Nie byłoby jezuitów, gdyby nie było zamiłowania do chemii. Chemia była pierwsza, ale zaraz po byli jezuici. Dzisiaj te proporcje są zupełnie odwrotne.

Co chciałby Ojciec powiedzieć młodym, którzy są na początku drogi życiowej?

Myślę, że warto mieć jakieś pasje, które będą rozwijać osobowość, czyli, jak mówi młodzieży, trzeba mieć to coś, co mnie nakręca, coś, co ma dla mnie smak i co czuję. A z drugiej strony zachować pełną otwartość na Boga, ponieważ z Panem Bogiem zawsze warto zaryzykować – to, co Pan Bóg nam proponuje zawsze będzie dla nas dobre.

Serdecznie dziękuję Ojcu za rozmowę.

Myślę, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych i nawet w laboratorium chemicznym można usłyszeć Boże wezwanie, aby Służyć Bogu i ludziom na polu wiary i nauki. ❖❖❖

EUROPA W CZASACH JEZUITÓW



■ Tekst: Grażyna PAŃKO

Iñigo López de Oñaz y Loyola (23 X 1491 – 31 VII 1556) – tak brzmi jego nazwisko w oryginalnym brzmieniu – to Bask, rycerz w służbie wicekróla Nawarry, uczestnik walk Hiszpanii z Francją, ranny w bitwie pod Pampeluną (1521 r.). To wydarzenie znacząco zmieniło jego życie. Znamy go jako założyciela zakonu jezuitów.

Warto przyrzeć się ówczesnej Europie przełomu XV i XVI w. A działa się tu wiele. To przecież czas odkryć geograficznych, w których zaangażowani byli przede wszystkim władcy Hiszpanii i Portugalii, a które odkryły dla Europejczyków tereny Ameryki Środkowej i Południowej. Ich skutkiem były zmiany gospodarcze, społeczne i polityczne w Europie. Nowe tereny wzbogaciły wymienione królestwa o nowe terytoria, kupcy po-

zyskali nowe rynki zbytu dla wyrobów europejskich, a do Europy napłynęły kruszce – złoto i srebro – oraz nieznane tu rośliny: kakao, kawa, tytoń, trzcina cukrowa, kukurydza, pomidory, ziemniaki, bawełna i poszukiwane przyprawy, dawniej sprowadzane ze Wschodu (do 1543 r.), a niezbędne dla konserwowania żywności. Zmiany te wpłynęły na rozwój finansów i wprowadziły gospodarkę na nowe tory.

To przecież czas zmian w religijności – reformacja zapoczątkowana w 1517 r. wystąpieniem augustianina Marcina Lutra w Wittenberdze domagającego się reformy Kościoła rozpoczęła zmiany w sytuacji wyznaniowej Europy: przyniosła nowe wyznania protestanckie (luteranie, kalwini, purytanie, anglikanie, francuscy hugenoci, bracia czescy czy arianie).



■ Paweł III



■ Marcin Luter



■ Juliusz III



■ Franciszek I Walezjusz



■ Henryk II Walezjusz



■ Karol I Habsburg



■ Filip II Habsburg

Mamy do czynienia z rozłamem w Kościele. To nowe spojrzenie protestantów na podstawy wiary, opartej na lekturze Biblii, znajomości katechizmu w języku ojczystym, ograniczające ilość sakramentów i wprowadzenie języków narodowych do liturgii zmieniło sytuację w Kościele. Skuteczną próbą wprowadzenia zmian w Kościele była jego reforma (kontreformacja), w której bardzo ważną rolę odegrał utworzony przez Ignacego Loyolę zakon jezuitów, który wspierał papieństwo. Sytuacja religijna Europy była zróżnicowana i istotną była obowiązująca zasada podporządkowująca wyznanie ludzi religii, którą wyznawał władca danego terytorium czy państwa (*Cuius regio, eius religio*). Na tym tle toczyły się nawet wojny religijne, jak np. wojna chłopska w Niemczech (1525 r.) czy we Francji, gdzie dynastia Walezjuszy walczyła z kalwinistami czyli hugenotami, którzy występowali przeciw królowi i rzeź tych ostatnich (tzw. Noc św. Bartłomieja) w sierpniu 1572 r. Były to niespokojne czasy.



Bardzo istotną dla tego okresu była rywalizacja Francji z Habsburgami o prymat w Europie. Pierwszym etapem starć obu państw były wojny włoskie (1494-1559), bo w końcu XV w. Półwysep Apeniński miał kluczowe miejsce w Europie – tu było papieństwo i był on pomostem na Bliski Wschód. Włochy nie były wolne od konfliktów wewnętrznych (papieństwo z Neapolem i Mediolan, dążenie Francji do podporządkowania Mediolanu i Neapolu, powstanie antyfrancuskiej Ligi Weneckiej, po koronacji Karola VIII na króla Neapolu). W tej rozgrywce o Neapol uczestniczyła też Hiszpania (kwestia Sardynii i Sycylii). Plany panowania Francuzów we Włoszech upadły w 1511 r. ale w 1515 r. Mediolan należał do niej i dominowała w północnych Włoszech.



Konkurentem Francji stał się dom austriacki – Karol I Habsburg odziedziczył Niderlandy i Franche Comte, a w 1516 r. został władcą Hiszpanii i Królestwa Neapolu oraz terenów w Afryce Północnej i Ameryce Środkowej. Po zawarciu w 1515 r.

układu Habsburgów z Jagiellonami Francja znalazła się w kleszczach domu austriackiego. W połowie 1519 r. Karol I został obrany królem rzymskim w Rzeszy niemieckiej (jako Karol V). Do Habsburgów należała też Hiszpania z Królestwem Neapolu i Sycylią, Księstwo Burgundii z Niderlandami. We wznowionej w 1521 r. wojnie Francja straciła Mediolan, a wojska Hiszpanii i Anglii wkroczyły na jej teren. W 1525 r., pod Pawią (blisko Mediolanu) Francja została pokonana. Oznaczało to zachwianie równowagi europejskiej. Ale w tym samym roku doszło do przymierza Anglii i Francji. Po wznowieniu w 1527 r. wojny wojska cesarza złupiły Rzym i papieństwo. Na mocy pokoju w Cambrai Francja straciła posiadłości włoskie, a Włochy „przeszły pod niepodzielne władztwo Habsburgów.” Ale rywalizacja trwała dalej. Kontynuatorem jej był we Francji, syn Franciszka I, Henryk II. Popierał on księżęta protestanckie w Rzeszy. Zmiana układu sił politycznych w Europie nastąpiła po abdykacji Karola V w 1556 r., kiedy jego syn Filip II otrzymał Hiszpanię z koloniami, Niderlandy i posiadłości włoskie, a jego brat Ferdynand I dziedziczne tereny z Austrią, Czechy, część Węgier i koronę cesarską w Rzeszy niemieckiej. Oznaczało to podział domu habsburskiego na linię hiszpańską i niemiecką (austriacką). W 1559 r., w Cateau Cambresis zawarto traktaty pokojowe z Francją, Hiszpanią i Anglią, które dawały Francji na osiem lat (zaś właściwie na stałe) port w Calais, Metz, Toul i Verdun, ona wyrzekła się pretensji do Neapolu i Mediolanu, a Habsburgowie zyskali Piemont i Sabaudię. Ten pokój kończył wojny włoskie rywalizacji Francji z Habsburgami. Po tym pokoju w Europie istniały „trzy potęgi polityczne: Hiszpania, Francja i Turcja”. Francja nie czuła się już zagrożona przez Anglię, bo planowane małżeństwa francusko-hiszpańskie uniemożliwiały mariaże hiszpańsko-angielskie. Polityka francuska uległa sekularyzacji, a ta katolicka monarchia wchodziła w sojusze z książętami protestanckimi i „muzulmańską Portą”. W polityce międzynarodowej upadła habsburska koncepcja „stworzenia uniwersalnej chrześcijańskiej monarchii europejskiej”. ♦♦♦♦



IDŹ NA PUSTYNIĘ

▮ Tekst: Iwona KUBIŚ

W Księdze Wyjścia zapisano: „Mojżesz kazał rozbić namiot w pewnym oddaleniu od obozowiska i nazwał go Namiotem Spotkania. Każdy, kto chciał zwrócić się do Pana, mógł udać się do Namiotu Spotkania, na zewnątrz obozu” (Wj 33, 7)

Pomysł ćwiczeń duchownych kryształizował się w umyśle Ignacego Loyoli powoli. Skrupulatnie spisywał swoje własne doświadczenia, aby ostatecznie stworzyć podwaliny rekolekcji, z których obecnie każda dorosła osoba może skorzystać w jednym z licznych jezuickich domów rekolekcyjnych.



Nie jedzie się tam dla wypoczynku, chociaż mieszka się zwykle w miejscach urokliwych. Nie dla zawierania nowych znajomości, ponieważ obowiązuje zasada milczenia, a rekolektanci zachęceni są, aby nie rozpraszać się nawzajem. Wyjeżdża się, aby spotkać Pana Boga. Aby nareszcie stanąć z Nim twarzą w twarz i usłyszeć Jego głos.



Św. Ignacy założył, że, aby dobrze przeżyć ćwiczenia duchowne, należy na jakiś czas opuścić swoje środowisko i wszystko, co mogłoby odciągać uwagę od Pana Boga. Dlatego rekolektant wyjeżdża, zostawia swoje dotychczasowe życie: rodzinę, przyjaciół, pracę, obowiązki i przyjemności. Dlatego milczy i nie interesuje się innymi osobami, choć są tuż obok. Tworzy wewnętrzną duchową przestrzeń, w którą może wkroczyć Pan Bóg. Wycisza się, czasowo odcina od wszystkiego, co mogłoby rozpraszać, aby wsłuchiwać się w Jego głos.



W dzisiejszych czasach wymaga to od niektórych niemal heroicznego wysiłku, ponieważ przez osiem dni trwania ćwiczeń nie korzysta się z żadnych mediów. Nie ma dostępu do prasy, radia, telewizji i Internetu, wyłączą się telefony komórkowe, a laptopa najlepiej w ogóle nie brać. Czas wypełnia czytanie Pisma Świętego, medytacja nad Słowem Bożym, Eucharystia, adoracja Najświętszego Sakramentu,

konferencje, spotkania z kierownikami duchowymi i modlitwa. Ci, którzy byli choćby raz na takich rekolekcjach, wiedzą, że „grafik” jest mocno napięty. Są też oczywiście posiłki i rekreacja.



Nikt nie sprawdza, czy rekolektant przestrzega opisanych wyżej zasad. Nikt nie biega za dorosłym człowiekiem i nie zwraca mu uwagi. Sprzeciw mogą jedynie wzbudzić próby ucinania sobie pogawędek z innymi osobami. Na rekolekcje jedzie się dla Pana Boga i dla Niego mierzy się z tym wyzwaniem. To Jego przede wszystkim lekceważymy naruszając zasady odbywania ćwiczeń. Wyjeżdżając, podejmuje się świadomą decyzję wyrzeczenia się na osiem dni swojego dotychczasowego życia.



Na początku łatwo nie jest, zwłaszcza na tzw. Fundamencie czy 1. Tygodniu. Trzeba się nauczyć medytacji, zaprzyjaźnić ze spisem treści i układem Biblii, zwłaszcza jeżeli znaleźliśmy się z nią dotąd tylko z widzenia. Zaplanować dzień zgodnie z obowiązującym harmonogramem. A potem naprawdę zaczynają się ćwiczenia duchowne.



Żadnego pośpiechu, żadnych zadań „na wczoraj”. Cisza i spokój, żadnego zgłębienia świata. Nic nie gada, dzwoni czy wibruje. Słyszeć szum wiatru i śpiew ptaków. Wręcz czuje się, jak oddycha i uspokaja się nasza dusza. A potem, nareszcie, przychodzi ON!



W zasadzie zawsze był tuż obok, tylko rekolekcje dają szansę, aby otworzyć Mu szeroko drzwi i zaprosić do środka, do naszego życia i serca. Pan Bóg szanuje naszą wolność, dlatego cierpliwie czeka na to zaproszenie. A my zagonieni w codzienności, nie zauważamy, że nasza dusza marnieje jak roślina, którą zapomina się podlewać.

Każdy rekolektant przeżywa to spotkanie inaczej. Każdy ma swoje doświadczenia i swoją historię życia, więc potrzebuje czego innego. Błędem zatem byłoby opowiadać o tym ze szczegółami. Ale jedno jest wspólne dla wszystkich – na pewno Pan Bóg nas zaskoczy. On wie o nas nie tylko to, co starannie ukrywamy przed światem, ale też i to, czego my sami o sobie nie wiemy. I chce o tym rozmawiać. Chce rozmawiać o wszystkim, sprawach z pozoru błahych i tych bardzo trudnych. Chce być przy nas, kiedy będziemy mierzyć się z prawdą o nas samych. A jest to konieczne, bo bez tego nie rozpocznie się proces uzdrawiania. Trzeba zatem nauczyć się wewnętrznego milczenia, żeby usłyszeć Jego głos. Trzeba zacząć naprawdę karmić się Jego Słowem, bo Biblię napisał dla nas, a właściwie dla każdego z nas z osobna. Na tym polega nadprzyrodzoność tej Księgi, że dostępna dla wszystkich w tej samej formie, jest jednocześnie skierowana przez jej Autora wyłącznie do ciebie. Albo do mnie. Trzeba nauczyć się czytać znaki Boga i dostrzegać je w swojej codzienności. Trzeba uwierzyć, że w naszym życiu nic nie jest dziełem przypadku, chociaż bardzo się staramy, aby poszczególne elementy układanki Bożego planu koniecznie wcisnąć na nie swoje miejsce.



I jest na pewno jeszcze jeden element rekolekcji wspólny dla wszystkich uczestników. Doświadczenie Miłości. Każdy, niezależnie od tego, z czym przyjechał, wyjeżdża otulony Bożą Miłością. Pan Bóg dotrze do każdego w taki sposób, jaki tej osobie będzie potrzebny.



Po to właśnie jedzie się na rekolekcje, aby być z Nim tak naprawdę, tak na serio, tak na 100 procent. Żeby zrozumieć, że nie potrzebujemy żadnych poradników, tera-

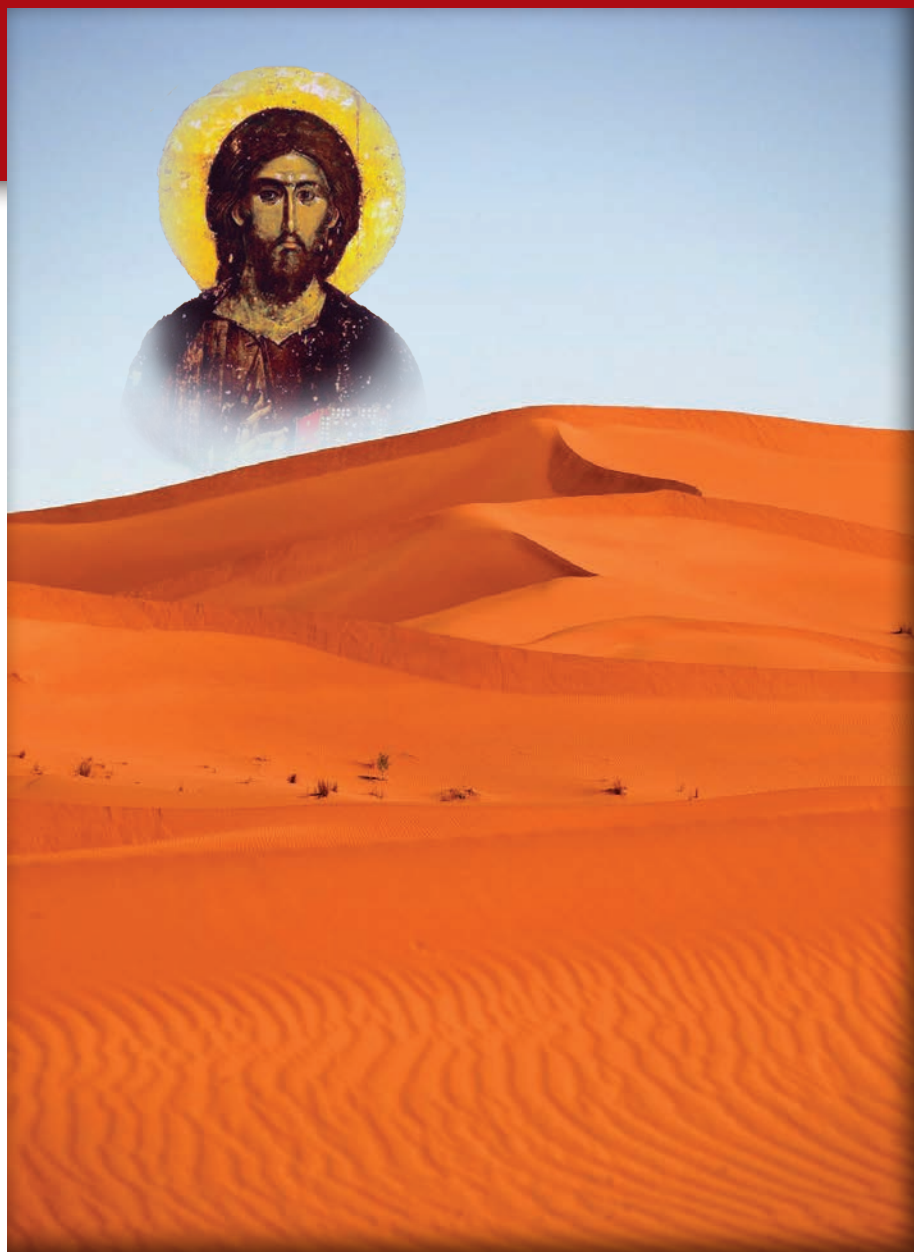
pii, znachorów, guru i coachów. Bo Bóg sam wystarczy! Że choćby nie wiem jak było potrzaskane nasze życie, On sam wystarczy. Że wie o nas wszystko i nigdy się od nikogo nie odwróci. Bożej miłości wystarczy dla każdego, a Jego łaska rozlewa się tym obficie, im większy jest nasz grzech. Kiedy w ostatnim dniu rekolektanci spotykają się już nie w milczeniu, można podzielić się swoim świadectwem. Ale i bez tego w każdej osobie widać owoce tego duchowego wysiłku. To wewnętrzne światło, które wprawdzie nie świeci w ciemnościach, ale promienieje tak wyraźnie, że bez słów jest świadectwem Bożej obecności i obfitości otrzymanych łask.



Św. Ignacy stworzył ćwiczenia duchowne w XVI w. I od tego czasu niewiele się zmieniło. Owszem, są domy rekolekcyjne, których za jego czasów nie było. Współcześni rekolektanci walczą z chęcią opisywania każdego dnia w mediach społecznościowych. Ale ci z czasów Świętego też swoje pokusy mieli. I nagle ze zdumieniem odkrywa się, jak niewiele nam potrzeba. Prosty posiłek, posłanie, dach nad głową. Że można żyć Nim i tylko Nim każdego dnia. Bo naprawdę Bóg sam wystarczy.



Jeżeli ktoś z Czytelników czuje teraz pewien niedosyt, bo oczekiwał szczegółowej relacji ze spotkania autorki z Panem Bogiem w czasie rekolekcji, to, niestety, się jej nie doczeka. Z różnych powodów. Po pierwsze takie spotkanie jest zbyt intymne, aby o nim opowiadać publicznie. Między innymi na rekolekcjach uczymy się modlitwy osobistej, która pozwala nam wzrastać duchowo, zmieniać się i rozwijać swoją relację z Panem Bogiem. Po drugie, ta prawdziwa, duchowa część rekolekcji nie przebiega według jakiegoś schematu. Do każdego On przychodzi inaczej. Zatem to, co było moim udziałem, nie spotka nikogo innego. Trzeba też pozwolić się Mu zaskoczyć. Pan Bóg nie spełnia niczych poleceń. Na pewno natomiast dotrzyma słowa i wypełni wszystkie swoje obietnice. A te już dawno są spisane



w Biblii. Trzeba tylko sięgnąć po Jego Słowo i zacząć czytać.



Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa praktykowano wyjście na pustynię. Carlo Carretto w swojej książce *Tajemnice pustyni* pisze: **Pustynia to nie termin geograficzny, to rzeczywistość duchowa. Pustynia jest szkołą zażyłości z Bogiem, jest milczącą i bezkresną przestrzenią spotkania z absolutem Boga. Jeśli nie możesz udać się na pustynię, to powinieneś przygotować sobie pustynię w swoim życiu. Zakosztować tro-**

chę pustyni, porzucić od czasu do czasu towarzystwo ludzi, szukać samotności, żeby w ciszy i przedłużonej modlitwie odbudować „tkankę” swojej duszy. Pustynia nie oznacza w gruncie rzeczy nieobecności ludzi, lecz obecność Boga.



Wiedział o tym Mojżesz, wiedzieli ojcowie pustyni i święci. To doświadczenie może stać się i twoim udziałem – twój osobisty namiot spotkania już czeka w którymś z domów rekolekcyjnych.



Pani Iwone KUBIŚ

naszej Koleżance redakcyjnej
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca Stanisława

składa Redakcja Głosu Pocieszenia



SZCZEPIENIE

ODWAGA CZY STRACH?

■ Tekst: Doktor ZBIGNIEW

Odpowiem: nie jest potrzebne ani jedno ani drugie, a tylko zdrowy rozsądek poparty zaufaniem do szczepionki. Rozsądek mówi, że szczepienie to sposób znany od 200 lat, skuteczny i wypróbowany – podstawą jest zaufanie do producenta szczepionki i do lekarza szczepiącego.

Gwarancją są certyfikaty międzynarodowych instytucji, niezależnych od producenta lub sprzedawcy.

Walkę z epidemiami pamiętać może wyłącznie starsze pokolenie lekarzy, epidemia nie jest dla nich czymś niewyobrażalnym, lecz znanym z historii medycyny. Młodszy mówi: *Kiedyś coś się zdarzyło, teraz jest nowocześnie i całkiem inaczej.* Tymczasem jest to błędne wyobrażenie, ponieważ prawa biologii się nie zmieniły, w tym współżycie świata mikrobow i świata ludzi, które nie zawsze jest przyjazne. Trze-

ba znać jego zasady i je uwzględniać w ochronie przed inwazją mikrobow.

Przegrywają ci, którzy te zasady lekceważą. Oto tragiczny przykład z mojej lekarskiej przeszłości.

Powojenna endemia, a potem epidemia błonicy w Polsce (1950-1956) zostały zwalczone dzięki wykonywanym od 1954 r. szczepieniom. Błonica (dyfteria) zdarzała się w tym okresie jeszcze sporadycznie: pamiętam do dzisiaj – chociaż

minęło tyle lat – rozpacz rodziców i bezsilność personelu, gdy niezaszczepiony na czas kilkuletni chłopczyk, do którego zostałem wezwany jako konsultant, zmarł w szpitalu mimo bardzo starannej opieki. Dziecko nie zostało zaszczepione, chociaż nie istniał wówczas opór przeciwko niepożądanym odczynom poszczepiennym (NOP), a samo zachorowanie na błonicę w powszechnej opinii było słusznie uważane za zagrażające ży-



ciu. Po prostu zlekceważono szczepienie. Odmowa szczepienia zdarzała się wtedy bardzo rzadko – kto rozsądny odrzuca dar ratunku?

Szczęśliwie, ostatnie zachorowanie na błonicę w Polsce miało miejsce w 1975 r.

Co stało się z bakterią błonicy? Po co szczepić, skoro choroba znikła, nikt nie choruje i żaden współczesny lekarz jej nie widział? – oto aktualne pytania.

Jest na to odpowiedź, którą jest jakby naturalny eksperyment medyczny na społeczeństwie. W okresie transformacji ustrojowej na Ukrainie, w Rosji i w Kazachstanie dzieci nie były szczepione z powodów ekonomicznych. Pozostająca „w stanie uśpienia” pałeczka błonicy zaatakowała podatnych na nią ludzi i wywołała groźną epidemię w latach 1990-2002 (zachorowało ponad 150 tys. osób, zmarło 4,5 tys.). Opanowano ją pospiesznymi szczepieniami.

Nauka stąd płynąca: bakteria błonicy przebywała bezobjawowo w środowisku człowieka prawdopodobnie u odpornych nosicieli, a warunkiem powstania epidemii było wejście tego zakaźnego patogenu w populację bez nabytej odporności. Ta reguła jest nadal aktualna. Mikroba czeka, wojna trwa – nieodporni zachorują.

Do 1975 r. przeżywaliśmy okropność nawracających epidemii choroby Heinego-Mediny, tj. polio (szczyt w 1958 r.) – każdy dyżur rozpoczynałem ze strachem. Codziennie przywożono chore dzieci i dorosłych, we Wrocławiu oddział polio w ówczesnym Szpitalu im. Korczaka był zapełniony, porażenia mięśni i kalectwo były nieodwracalne, a śmierć z porażenia oddechu przerażająca.

Szczepienia przeciwko polio stanowiły wybawienie (w Polsce od 1977 r. doustna szczepionka OPV) – rodzice i lekarze, wszyscy byliśmy uradowani. Po upływie pół wieku to także stało się wspomnieniem przeszłości, nie widać teraz ludzi niepełnosprawnych po polio. Wirus się wycofał, nie znajduje odpowiedniego podłoża do swego rozwoju. Od czasu powstania w 1988 r. Światowej Inicjatywy na rzecz Walki z Polio liczba zachorowań na chorobę Heinego-Medina na świecie spadła o ponad 99 proc. [MMWR 2015, 64 (25); 699-702]. Zachorowań w Europie nie ma, eradykacja wirusa polio została osiągnięta w 2002 r., wydano nawet dyplomy uznania za eradykację tej choroby w Europie. Po co więc nadal szczepić? – pytają antyszczepionkowcy.

Prof. Hilary Koprowski (1916-2013), twórca szczepionki doustnej przeciw polio OPV, w czasie swej wizyty we Wrocławiu (21.03.2001) nie był tak optymistyczny. Wirus przebywa w oceanach, morzach, rzekach oraz ściekach i czeka na swoją dobrą passę. Jest nią spadek swoistej odporności populacji. Rzeczywiście, w 2013 r. wirus pojawił się w Somalii i w Syrii, a w Mali we wrześniu 2015 r. Dwa nowe przypadki polio wystąpiły też w tym roku na ukraińskim Zakarpaciu, gdzie zaszczepionych było mniej niż 50 % dzieci. To dowód na to, że wirus jest obecny w środowisku i oczekuje na sprzyjające okoliczności rozwoju. Zaniechanie immunizacji (szczepienia) byłoby w tych okolicznościach niewybaczalne i niosłoby ze sobą ryzyko dla jednostki i społeczności.

✚ **Także wirus Covid-19 czeka gdzieś ukryty i gotowy do ataku – natura daje**

nam czas na zapobiegawcze działanie tj. szczepienie, trzeba ten czas wykorzystać, aby nie dać wyprzedzić się wirusowi. Każda fala epidemiczna jest wywołana skokiem na nieodpornych, którzy myślą błędnie, że niebezpieczeństwo zakażenia minęło – kontaktują ze sobą w zabawach urlopowych, nie noszą masek ochronnych i nie myją rąk. Znowu trzeba będzie ogłaszać alarm, zamrażać życie społeczne. Jedni wykonali obowiązek profilaktyki i szczepienia, a inni go lekceważą i będą niestety współwinnymi ofiar w wyniku prawdopodobnej nowej fali epidemii. **Potrzeba naszemu społeczeństwu więcej wiedzy i sumiennosci!** ✚



WSPOMNIENIA LEKARZA

MINIONE EPIDEMIE

W 1963 r., jak wielu wrocławskich lekarzy, odbyłem „65 dni ostrego dyżuru” z powodu wielkiej batalii z epidemią ospy prawdziwej (od 29 maja do 10 sierpnia). Przekonałem się, jaką wartość mają szczepienia przeciwospowe i czym są niepożądane odczyny poszczepienne. Niestety, spośród ponad 8 milionów zaszczepionych osób 99 zachorowało na ospę (z nich 7 chorych zmarło), ale niestety pozostał w pamięci inny tragiczny bilans – 9 osób zmarło po przymusowym szczepieniu z powodu wystąpienia NOP (najczęściej zapalenia mózgu). Uratowano 8 milionów, ale jednostki oddały życie ratując innych, bo była to przecież wojna.

Po tym dramacie z żalu i rozsądku zrodziły się pytania. Czy słusznie szczepiono w czasie epidemii bez uwzględnienia przeciwwskazań? Czy zdrowie jednostki może być ceną za zdrowie społeczeństwa? Czy można szczepić wbrew woli, z nakazu? Do dziś trwa dyskusja na ten temat. Wywołuje ona skrajne poglądy, których przykładem jest ustawowy przymus szczepienia. Co oznacza szczepienie obowiązkowe, oparte na świadomości obowiązku ochrony dziecka, a co oznacza szczepienie przymusowe obwarowane karami administracyjnymi?



Sięgając do historii medycyny, czy nie wydaje się słuszne zarządzenie króla Fryderyka Wilhelma z 1801 r. w warszawskim cyrkularzu do wszystkich kolegów lekarskich: *Lubo dotąd skutki tego szczepienia okazały się być zabezpieczającymi od naturalnej ospy. Niepodobną jest rzeczą przeniknąć skutki tego szczepienia. Żaden lekarz ważyć się nie ma zachęcać natrętnie ojców familij do dawania swoich dzieci na pomienione szczepienie.*

Czy może nasi działacze antyszczepionkowi będą nadal wyznawać poglądy księdza kanonika Ignacego Pixy z Krakowa, zawarte w broszurze wydanej w 1904 r. w Berlinie pt. *O krzyczącej niedorzeczności strasznej szkodliwości szczepienia przeciw ospie.* To początki ruchów antyszczepionkowych w Polsce na tle pseudoreligijnym. To postawa niesłuszna. Ostatni lokalny przypadek ospy prawdziwej w Polsce zanotowano w 1937 r., ale zdarzyły się jeszcze przypadki zawleczenia choroby do kraju. Ogniska ospy wykryto w 1953, 1962 i 1963 r. Ostatni atak choroby dotknął Wrocław w 1963 r. – zakażyło się 99 osób, a trzy zmarły. Chrześcijaństwo pochwała postawę altruistyczną, a nie egoistyczną – Dobry Pasterz pozostawia całą swoją trzodę, aby odnaleźć jedną zagubioną owieczkę. W naszych czasach zdrowy oddaje swoją nerkę choremu do transplantacji na ratunek życia, ktoś inny ofiarowuje swój szpik kostny celem uzdrowienia chorego. Te fakty z naszych czasów niezmiennie ilustrują aktualność nauki Jezusa ogłoszoną 2 tysiące lat temu. Czyż nie godzi się zatem jednostkę poddać szczepieniu dla ochrony nie tylko własnego zdrowia i własnej rodziny, ale nawet nieznanym? Tym bardziej, że ryzyko szczepienia jest zbadane, a określona liczba niepożądanych odczynów poszczepiennych zazwyczaj jest nieporównywalnie bardzo niska wobec liczby innych nieszczęśliwych zdarzeń życiowych, np. wypadków drogowych.

Najgorsze wspomnienia budzi epidemia odry i okresowe, epidemiczne nasilenia się tej groźnej choroby występującej powszechnie u dzieci. W latach 1960-1964 zachorowało na nią w Polsce 124 492 dzieci. Z powodu powikłań zmarło 255 dzieci, najczęściej na zapalenie płuc

Powikłania po odrze naturalnej i NOP po szczepieniu przeciwko odrze

Powikłania	Po odrze na 100 000 chorych liczba (%)	Po szczepieniu na 100 000 szczepionych liczba
Encefalopatia <i>Encephalitis</i>	50-400 (0,05%-0,4%)	0,1
<i>Panencephalitis sclerotica subacuta</i>	0,5-2,0	0,05-0,1
Zapalenie płuc	3800-7300 (3,8%-7,3%)	–
Drgawki	500-1000 (0,5%-1,0%)	0,02-190
Zgon	10-10 000 (0,01%-10%)	0,02-0,3

Wg N. Ajjan, Institut Mérieux



1963 – Epidemia ospy we Wrocławiu

lub zapalenie mózgu. Nie sposób zapomnieć małych pacjentów w wieku szkolnym, którzy przybywali na oddział z ogólnymi objawami odry, ale po kilku lub kilkunastu dniach, mimo usilnych starań, tracili przytomność i występowały porażenia mięśni. Te dzieci nigdy nie powróciły do zdrowia. W mojej pamięci zachowały się obrazy sinych niemowląt, duszących się z powodu odrowego zapalenia płuc, których często nie udawało się uratować.

Od 1975 r. prowadzi się w Polsce szczepienia przeciwko odrze. W ich wyniku w następnych latach spadła zapadalność na tę chorobę. Ostatnia epidemia

w 1998 r. objęła 2 255 dzieci (jeden zgon). W roku 2013 na odrę zachorowało w Polsce 84 niezaszczepionych dzieci, na szczęście żadne nie zmarło. Obecnie wielu lekarzy nie obserwuje występowania odry w swoich praktykach, nie wspominając o odrze o ciężkim przebiegu i powikłaniach. Mimo niewątpliwej korzyści dla szczepionego dziecka, tj. nikłego ryzyka NOP po szczepieniu, wobec znacznego ryzyka powikłań po naturalnym zachorowaniu lekarze nie zawsze mogą zachęcić do szczepienia – wszak teraz odra jakby nie zagraża (co jest nieprawdą!).

Wirusowe zapalenie wątroby typu B, występujące epidemicznie od 1977 r.

i w latach następnych, aż do spadku zachorowań w latach 1990-1998, czyli przez znaczny okres mojej pracy klinicznej, było zmartwieniem, o czym aktualnie można już zapomnieć. Oddziały zakaźno-dziecięce były wypełnione, większość chorych opuszczała szpital w dobrym stanie zdrowia. Zdarzało się jednak, że dochodziło do przewlekłego zapalenia wątroby, nawet z zagrożeniem życia z powodu marskości lub raka wątroby. U dzieci, rzadziej niż u dorosłych, choroba mogła przebiegać dramatycznie (95 proc. śmiertelności). Nie było wówczas odpowiednich metod leczenia, heroiczna walka o życie pacjenta okazywała się zazwyczaj bezskuteczna. To wtedy, z nakazu chwili, dla rekonwalescentów powstawały „poradnie wątrobowe”, które w następnych latach przekształcały się w poradnie konsultacyjne chorób zakaźnych. Dzisiaj zachorowanie dziecka na

Falę krytyki umocniła opublikowana w 1998 r. w bardzo szanowanym czasopiśmie „Lancet” praca autorstwa Lancefielda i współpracowników, która jakoby wskazała na rzekomy udział szczepionki MMR oraz thimerosalu (konserwant zawarty w szczepionce) w etiologii chorób jelit oraz autyzmu u dzieci, którego liczby co rok zwiększały się i nadal epidemicznie zwiększają. Praca ta okazała się bezpodstawną, ukazało się natomiast wiele innych publikacji niepotwierdzających wniosków Lancefielda. Nie udowodniono związku autyzmu ze szczepieniami. Publikacja została z nakazu sądowego wycofana w 2002 r., a „Lancet” został skompromitowany. Coraz częściej pacjenci domagali się jednak odszkodowań za powikłania poszczepienne. W Wielkiej Brytanii i USA powstał i rozwinął się bardzo dochodowy „przemysł oskarżycielsko-odszkodowawczy”. Zawiązano oby-

tyszczepionkowe znajdują akceptację. Co więcej, znaleźli się lekarze naukowcy, którzy znają co prawda negatywne wyniki badań związku szczepienia MMR z autyzmem, jednak je lekceważą. Na przekór faktom prowadzą własne doświadczenia na zwierzętach i głoszą publicznie niepotwierdzone naukowo teorie. Czy szukają rozgłosu lub oryginalności? Jaki jest cel ich szkodliwej działalności? Tego niepodobna się dowiedzieć. Czy społeczność akademicka, komisje bioetyczne mają prawo żądać od nich przedstawienia wyników badań? Czy interpretując dowolnie epidemiologię, byliby zdolni towarzyszyć dziecku umierającemu na odrę, pneumokokowe zapalenie płuc, meningokokowe zapalenie opon lub inne choroby zwane *vaccine-preventable*? Czy mędrkujący antyszczepionkowy lekarz lub pielęgniarka powinni zostać oskarżeni za nieudopornienie dziecka w przychodni? To jest wszak ich obowiązek.

Tzw. ruchy antyszczepionkowe nie są niczym nowym. Dzieciom szczepionym w epoce Jennera nie wyrosły rogi, a szczepieni krowianką nie ryczą krowim głosem, jak to przepowiadali ówczesni *naoczni świadkowie*. Niewiele różnią się od nich współcześni przedstawiciele mediów. W 2009 r. dziennikarze nagłośnili przypadek dziewczynki z Coventry, która zmarła rzekomo z powodu szczepienia HPV. Wkrótce okazało się, że przyczyną zgonu dziecka była wada serca. Na szczęście nie wszystkie media i nie wszyscy dziennikarze podążają tym w kłamliwym kierunku, czego przykładem może być artykuł pt. *Dzieci umierają, ponieważ rodzice boją się szczepienia* (*Children Die Because People Are Wrongly Afraid of Vaccines*. *New York Times*, AUG. 20, 2015). Oby takie artykuły były publikowane w prasie także w naszym kraju.

Przeciwnicy szczepień osiągnęli aż tyle, że w 2011 r. przeciw odrze nie zostało zaszczepionych w Polsce około 3 000 dzieci, w 2012 r. – 5 300, w 2013 r. – 7 200, a w ubiegłym roku aż ponad 50 000.

Na naszych oczach rozgrywa się „eksperyment” o przewidywalnych żałosnych skutkach. ❀



wirusowe zapalenie wątroby typu B jest czymś zupełnie wyjątkowym, właściwie niespotykanym. Przełom i zwalczenie tego zakażenia jest bezsporną zasługą wpisania w kalendarz obowiązku szczepień p/wzwb od 1989 r. i ich intensyfikacji od 1994 r. Wirus jednak przetrwał, o czym świadczą sporadyczne przypadki zakażeń występujących u starszych, nieszczepionych osób.

Paradoksem jest, że właśnie szczepienie MMR (przeciwko odrze, śwince, różyczce) wywołało największą krytykę i opór wśród przeciwników szczepień.

watelskie stowarzyszenia antyszczepionkowe, ich idee upowszechniały i upowszechniają media. Rozgłos przynosi wymierne korzyści. Ta prawdziwa epidemia antyszczepionkowa przeszła na nasze krajowe media. Obecnie każdy ma prawo wypowiadać się publicznie na temat domniemanej szkodliwości szczepień i szczepionek, każdy ma prawo publikować autorskie teksty w Internecie. Na fali ogólnego braku zaufania do lekarzy i prasy, na fali złej opinii o opiece zdrowotnej, podejrzeń o korupcję i interesy lekarzy i firm farmaceutycznych argumenty an-



WOJOWNICY ŚWIATŁA



SZUKAJĄC WSPÓLNOTY MŁODZIEŻOWEJ

Przy Alei Pracy działa Wspólnota Młodzieżowa Magis. Magis to po łacinie „bardziej, więcej” i na tym też opiera się nasze działanie. Celem formacji jest rozwój duchowy, który jest realizowany podczas 4 stopni. Pierwszy stopień to budowanie wspólnoty. Drugi stopień opiera się na służbie. Na trzecim stopniu skupiamy się na ewangelizacji. Na czwartym stopniu pogłębiając swoją relację z Bogiem, szczególnie poprzez modlitwę.



We wspólnocie poznajemy różnych wartościowych ludzi. Co piątek o godz. 19.00 odbywa się spotkanie wszystkich członków Magisu podczas Mszy Świętej, prowadzonej przez ojca Andrzeja Pełkę. Następnie gromadzimy się w naszej salce MAGIS im. o. Stanisława Tabisia SJ w domu parafialnym przy kościele. Na spotkaniach piątkowych integrujemy się, poznajemy bliżej Boga, mamy ciekawych gości – to MGS – Magisowy Gość Specjalny. Dodatkowo zawsze pamiętamy o różnorodnych świętach. Z tego powodu organizujemy Bal Wszystkich Świętych albo Wigilię, podczas której we wspólnym gronie cieszymy się z Bożego Narodzenia. W zależności od pory, w ciągu roku prowadzimy akcje dla naszej parafii. Między innymi jesteśmy zaangażowani w Drogę Krzyżową w Wielki Piątek, prowadzimy akcję „Palma Wielkanocna”,

podczas której za własnoręcznie wykonane palmy otrzymujemy dobrowolne ofiary na dofinansowanie rekolekcji wakacyjnych. W okresie wiosennym przed pandemią, na festynie parafialnym organizowaliśmy tor przeszkód dla najmłodszych oraz pomagaliśmy przy sprzedaży „beyzymków”. 13 listopada na całym świecie jest wspomnienie naszego patrona św. Stanisława Kostki, toteż co roku wraz ze wspólnotą Magisową ze Stysia we Wrocławiu obchodzimy to święto, rozpoczynając Eucharystią, po której jest spotkanie integracyjne tematycznie związane ze świętym.

Częścią formacji są spotkania każdego animatora ze swoją grupką raz w tygodniu. Dwa razy do roku wyjeżdżamy na rekolekcje. W czasie ferii zimowych wyjazd ten trwa 4 dni, a podczas wakacji 2 tygodnie. Po rekolekcjach letnich we wrześniu wszystkie wspólnoty Magis z całej Polski spotykają się w wybranym mieście na Dniu Wspólnoty, gdzie w ciągu dnia po wspólnej Mszy Świętej pielęgnujemy przyjaźnie związane podczas wspólnych wakacji.

Na Magis mogą przyjść osoby od 7 klasy wzwyż. Zainteresowanych zapraszamy na najbliższe spotkanie piątkowe o godz. 19.00 do dolnego kościoła. Można popatrzeć też na stronę naszego Facebooka lub na stronę internetową.

Wiktoria S. i Patrycja B.



PRZEŻYĆ 4. STOPIEŃ REKOLEKCJI

W tym roku, rekolekcje 4. stopnia odbyły się w szkole w Starej Wsi. Nasza grupa liczyła 16 osób. Prócz 7 osób z naszej wspólnoty z Alei Pracy w rekolekcjach uczestniczyli też magisowicze z Opola, Nowego Sącza, Bytomia i Starej Wsi. Te dwa tygodnie były idealnym podsumowaniem całej formacji Magisowej, którą przechodziliśmy w ciągu ostatnich lat. Były też bardzo dobrym zakończeniem przygody w Magisie ze względu na to, że „czwórka” to ostatni stopień magisowej formacji.

Fundamentem 4. stopnia jest modlitwa i na niej właśnie skupialiśmy naszą uwagę. Każdego dnia mieliśmy sporo czasu na wspólną i indywidualną modlitwę. W czasie wolnym





CHRYZTY

(czerwiec – wrzesień 2021)



ŚLUBY

(czerwiec – wrzesień 2021)



POGRZEBY

(czerwiec – wrzesień 2021)

Barbara Baranowicz, Michalina Chorażewska, Artur Chrobrowski, Nela Dobrowolska, Leonard Drużdż, Wiktor Gogola, Wiktor Grzeczynski, Julia Gurgul, Jan Kamiński, Szymon Kołodziejczyk, Julia Kołpak, Julia Kowalczyk, Kornelia Krzuszcz, Antonia Kuriata, Teodor Maciejewski, Linda Maćkowiak, Aleksander Mądry, Helena Michalak, Marcel Nowicki, Maja Paliwoda, Marcel Piersiak, Gabriel Piotrowski, Anna Płuciennik, Jan Rajewicz, Oriana Rajewicz, Wojciech Rosiński, Konrad Róg, Dawid Skroban, Józef Wilczyński, Wiktoria Włastowska.

Rafał Kołb – Marzena Kwiatkowska, Mateusz Myśliński – Maria Rudnicka, Tadeusz Dobrzyński – Jadwiga Dobrzyńska zd. Schramel, Adam Śliz – Aleksandra Szponder, Artur Radlak – Paulina Pilarczyk, Robert Grzechnik – Joanna Michalska, Radosław Rogala – Justyna Dworzycka, Marcin Strzelczyk – Angelika Kobylczak, Michał Zagórski – Nicoletta Melotti, Andrzej Kujawa – Genowefa Kapysz zd. Kozłowska, Wojciech Wereszko – Zofia Jaworska, Marcin Harasimowicz – Paulina Harasimowicz zd. Olechowska.

Julia Adamowska, Jerzy Bachryj, Jacek Chadryś, Grażyna Czarnecka, Wiktoria Gagucka, Marianna Garczarek, Maria Jakubowska, Zygmunt Kielar, Helena Komońska, Leokadia Komorańska, Helena Komuńska, Lech Królikowski, Stanisław Kubiś, Józef Makulski, Mieczysław Okoń, Zbigniew Opolski, Anastazja Orzeł, Małgorzata Pastuszka, Bogdan Rosół, Małgorzata Rumianek, Jan Siwak, Lilianna Sokulska, Roman Solnica, Grażyna Suwała, Janina Śleszyńska, Barbara Teraszkiewicz, Leszek Wawrykowicz, Leokadia Witkowicz, Zyta Zachara, Paweł Zięg, Bolesław Zowczak.



zaś umacnialiśmy nowe i stare więzi między sobą. Do dyspozycji były boiska szkolne, na których często spędzaliśmy aktywnie czas, oraz ogród biblijny na terenie bazyliki, gdzie odbywaliśmy wiele spacerów i rozmów, czy też modlitw.

Rekolekcje pozwoliły na jeszcze większe przybliżenie się do Boga oraz dały możliwość innego, nowego spojrzenia na wiele aspektów naszego życia. Każdy z nas wyniósł wiele owoców i wspomnień, które zostaną z nami przez długi czas.

Patrycja B.



3. STOPIEŃ REKOLEKCYJ MAGISOWYCH – ŚWIADECTWO

Na rekolekcjach 3. stopnia skupiliśmy się na trzecim filarze Magisu – ewangelizacji. Przez codzienne Eucharystie, konferencje, medytacje i spotkania w grupach rozważaliśmy różne aspekty związane z naszą przynależnością do Kościoła, co miało nas przybliżyć do ukochania go.

Podczas rekolekcji w wyjątkowy sposób doświadczyłam poczucia wspólnoty, którą tworzymy w Kościele. Odczułam niezwykłą jedność z innymi uczestnikami, uświadamiając sobie, że Tym, który nas łączy, jest Chrystus. Najbardziej owocnym w duchowe poruszenia czasem była dla mnie cisza. Mogłam wtedy wsłuchać się w siebie i być sam na sam z Panem. Był to czas wielu zadanych pytań i wielu otrzymanych odpowiedzi. Odczuwalnie doświadczyłam Bożego prowadzenia.

Jestem bardzo wdzięczna za ten wspaniały czas i za wszystkich niesamowitych ludzi, których poznałam. Mam nadzieję, że owoce rekolekcji będą we mnie dojrzewać i trwać. Monika S



OBÓZ MINISTRANCKO-MAGISOWY

W pierwszym tygodniu wakacji od 26 czerwca do 4 lipca odbył się obóz ministrancki, na który oprócz ministrantów pojechały dziewczęta z VII klasy z Magisu. Odbył się on w Nowym Waliszowie, pod opieką o. Andrzeja Pelki. Tegorocznym tematem były góry, o których mowa jest w Biblii. Jednego dnia byliśmy myślą na górze Ararat, innego na Horebie. Pojawił się Synaj, Góra Nebo, Góra Błogosławieństw, Tabor. Wreszcie Góra Oliwna.

Każdego dnia omawialiśmy daną górę. Dowiadaliśmy się o niej podstawowych informacji oraz rozeznawaliśmy wydarzenia, które się na niej działy. Swoje przemyślenia i uzyskane informacje zapisywaliśmy w zeszytach. W ciągu dnia mieliśmy spotkania w grupach, wycieczki górskie oraz Eucharystię. Ze względu na przepiękną pogodę, czas wolny spędzaliśmy na świeżym powietrzu, rozgrywając mecze piłki nożnej, grając w karty, pływając w basenie czy też uprawiając inne dyscypliny sportowe. Udało nam się też dwukrotnie przygotować ognisko. Brak telefonów nie doskwierał nam, ponieważ dzień był pełen wrażeń, atrakcji i zajęć. Na koniec napisaliśmy quiz ze zdobytej wiedzy. Na obozie mogliśmy nawiązać nowe relacje, pogłębić relację z Panem Bogiem i zyskać wiele niezapomnianych wrażeń. Patrycja B.

◆◆ I Komunia Święta 2021 ◆◆



Klasa IVa, SP nr 82



Klasa IVb, SP nr 82



Klasa IVa, SP nr 109



Klasa IVb, SP nr 109



Klasa IVc, SP nr 109

3 VI BOŻE CIAŁO

W tym roku Uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej świętowaliśmy inaczej niż latach poprzednich. Z powodu pandemii nie było procesji do czterech ołtarzy, ale po każdej Mszy św. odbyło się wystawienie Najświętszego Sakramentu wraz z krótkim nabożeństwem.

6 VI WIECZYSTA ADORACJA

Nie było także tradycyjnych procesji eucharystycznych w oktawie Bożego Ciała, natomiast w całej archidiecezji w tym czasie, czyli od 3 do 10 czerwca odbywała się 24 godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu. W naszej parafii było to 6 czerwca.

6 VI O. MAREK WÓJTOWICZ



W ramach przygotowania do Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa i 100. rocznicy zawierzenia Polski Bożemu Sercu, homilię na wszystkich Mszach św. wygłosił o. Marek Wójtowicz SJ. Po Mszy św. można było zakupić jego książkę „SERCE JEZUSA. Bogactwo Litanii” i otrzymać osobistą dedykację autora.

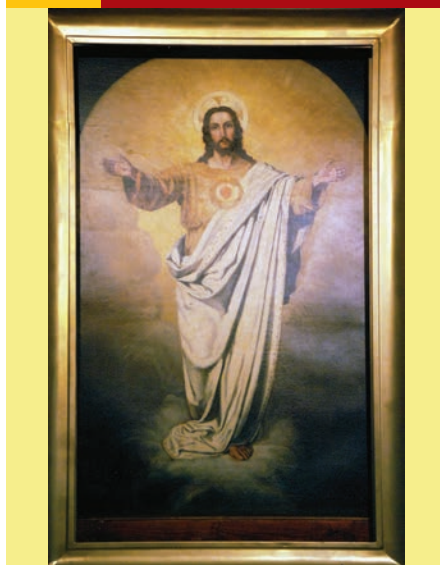
11 VI UROCZYSTOŚĆ NSPJ



W czasie Mszy św. o godz. 18.00 świętowaliśmy Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa – odpust parafialny. Po Mszy św. odbyło się nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa wraz z aktem wynagradzającym oraz czytany został Akt Poświęcenia Polski NSPJ w 100. rocznicę pierwszego zawierzenia.

Nabożeństwo zakończyło się uroczystą procesją wokół figury Pana Jezusa na placu kościelnym.

11 VI NOWY OBRAZ



Z radością informujemy, że w dolnym kościele został umieszczony nowy obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa. Trafił on do nas dzięki poprzedniemu proboszczowi – o. Jackowi Maciaszkowi SJ. Odnowiony przez panią Jolantę Skrzyneczką, główną konserwator Muzeum Miejskiego, został zainstalowany z okazji odnowienia Poświęcenia Narodu Polskiego NSPJ i jest dla nas pamiątką tego wydarzenia.

19 VI DUSZPASTERSTWO OSÓB STANU WOLNEGO

W dniu 19 czerwca w naszej parafii sprawowana była Eucharystia i odbyło się kolejne spotkanie Duszpasterstwa Osób Stanu Wolnego.

25 VI WIECZÓR UWIELBIENIA



Po Mszy św. o godz. 19.30 w naszej parafii odbył się WIECZÓR UWIELBIENIA pt. „Jezus Cię kocha, pragnie, lecz właśnie dziś!” Został on poprowadzony przez ze-

spół muzyczny Duszpasterstwa Akademickiego „DACH” z parafii św. Ignacego Loyoli przy ul. Stysia.

29 VI IMIENINY O. PIOTRA

W Uroczystość św.św. Apostołów Piotra i Pawła modliliśmy się w czasie Mszy św. o godz. 18.00. za solenizanta o. Piotra Blajerowskiego.

30 VI ZMARŁ O. WILIBALD WYPLER



30 czerwca zmarł w Gliwicach, w 91. roku życia i 61. roku kapłaństwa wieloletni duszpasterz naszej parafii, ceniony kapłan i opiekun wspólnot – o. Wilibald Wypler SJ. Msza św. w jego intencji została odprawiona 7 lipca o godz. 18.00.

11 VII MSZA ŚW. PRYMICYJNA O. MATEUSZA KOWALCZE SJ



Mszę św. prymicyjną w naszej parafii odprawił o. Mateusz Kowalcze SJ, który przez wiele lat przyjeżdżał do naszej parafii, aby wspomagać naszych ojców w posłudze. Po Mszy św. udzielił prymicyjnego błogosławieństwa, które ma rangę błogosławieństwa papieskiego i wiąże się z możliwością przyjęcia odpustu zupełnego.

25 VII IMIENINY O. KRZYSZTOFA

W dniu święta swojego patrona św. Krzysztofa, imieniny obchodził o. Antoniewicz. Z tej okazji modliliśmy się w jego intencji w czasie Mszy św. o godz. 12.00 dziękując za jego posługę i prosząc dla niego o Boże błogosławieństwo.

25 VII POŚWIĘCENIE POJAZDÓW



W dniu św. Krzysztofa – patrona kierowców – po każdej Mszy św. odbyło się poświęcenie pojazdów.

11 VIII W 1. ROCZNICĘ ŚMIERCI



W czasie Mszy św. o godz. 18.00, modliliśmy się w 1 rocznicę śmierci śp. Aleksandry Marut, żony naszego organisty Pana Janusza. Zgromadziło się liczne grono rodziny, przyjaciół i współpracowników Pani Aleksandry. W czasie Mszy św. i bezpośrednio po niej Inna Kamarian, Janusz Marut oraz Mateusz Marut zaprezentowali wiernym utwory muzyki klasycznej. Po Mszy św. wysłuchaliśmy koncertu 12 utworów (jeden utwór za każdy miesiąc jej nieobecności). Koncert został nagrodzony licznymi brawami.

15 VIII SOLIDARNOŚĆ Z MISJONARZAMI

W święto Wniebowzięcia N.M.P. obchodziliśmy Dzień Solidarności z Misjonarzami. W czasie wszystkich Mszy św. homilię wygłosił o. Józef Pawłowski, jezuita pracujący na Madagaskarze. Opowiedział on jak wygląda tam życie naszych współbraci w wierze. Wyraził także pragnienie wybudowania tam świątyni poświęconej bł. o. Janowi Beyzymowi, jezucie i kapłanowi pracującemu wśród trędowatych,



założycielowi szpitala dla trędowatych, który istnieje i nadal pomaga osobom chorym. Z tej też okazji po Mszy św. rozdawane były kalendarze misyjne wraz z „Biuletynem Misyjnym”. Cała ofiara otrzymana z kalendarza została przekazana na potrzeby misyjne.

24 VIII NOWA MISJA O. PIOTRA



Podczas Mszy św. o godz. 18.00 pożegnaliśmy o. Piotra Blajerowskiego, który decydując o. Prowincjała został przeniesiony do Zakopanego, gdzie otrzymał nową misję do spełnienia. W pożegnaniu wzięli udział obecni jezuici oraz wielu parafian i przedstawicieli grup, którymi opiekował się Ojciec Piotr. Przed Mszą św. Ojciec Piotr odprawił ostatnią przed wyjazdem nowennę do Matki Bożej Pocieszenia, podczas której podziękował za lata posługi w naszej parafii, za wszystkich spotkanych ludzi, za okazaną mu życzliwość i prosił o dalsze błogosławieństwo naszej ukochanej Matki Bożej Pocieszenia. W czasie Mszy św. o. Proboszcz podziękował za jego posługę w parafii oraz w konfesjonale i przewodnictwo duchowe. Na końcu podziękowania i życzenia błogosławieństwa na dalszą posługę złożyli także przedstawiciele grup parafialnych.

29 VIII 41. ROCZNICA POWSTANIA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Obchody 41. rocznicy powstania NSZZ Solidarność świętowaliśmy w naszej parafii w czasie uroczystej Mszy św. o godz. 12.00. Zgromadziła ona przedstawicieli władz Związku, lokalnych polityków i przedstawicieli władz dolnośląskich.



Bardzo licznie przybyły także poczty sztandarowe. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił nasz wrocławski duszpasterz abp Józef Kupny. W homilii zaznaczył, jak istotna jest czystość serca w życiu codziennym osobistym i społecznym, że rodzi ona odpowiedzialność za drugiego człowieka i chęć służby bliźniemu nie z przymusu, lecz z potrzeby serca. Przypomniawszy, iż ciągle zdajemy dzisiaj egzamin z solidarności, kiedy sumiennie, a czasem z narażeniem życia spełniamy swoje obowiązki zawodowe i społeczne, kiedy troszczymy się o dobro wspólne i drugiego człowieka, także poprzez przestrzeganie restrykcji i udział w programie szczepień.

1 IX ZMIANY

Został wprowadzony nowy porządek Mszy św. niedzielnych. Zmianie uległy także godziny urzędowania kancelarii parafialnej. Szczegóły w Informatorze Duszpasterskim, na str.2. Msze św. z chrztami będą teraz odprawiane 1 raz w miesiącu – w drugą niedzielę miesiąca. W uzasadnionych wypadkach istnieje możliwość indywidualnego ustalenia terminu.

4 IX SPOTKANIE KOBIET URZEKAJĄCYCH

Po wakacyjnej przerwie spotkały się *Kobiety Urzekające* z Maryją. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św., po której nastąpiła adoracja Najświętszego Sakramentu. Potem panie spotkały się w kawiarence parafialnej, gdzie we wspólnej rozmowie pogłębiały temat „Świętość naszym powołaniem”.

5 IX ODPUST PARAFIALNY

Jak co roku, w pierwszą niedzielę września, świętowaliśmy uroczystość Matki Bożej Pocieszenia. Homilie na wszystkich Mszach św. głosił o. Wojciech Idziak, redemptorysta z Wrocławia. Główna Msza św. sprawowana była o godz. 10.30. Nasz kaznodzieja ukazał nam osobę Maryi po-

kornej, cichej, do końca ufającej i zawierającej się Bogu oraz przypominał bogatą historię obrazu, przed którym modlili się królowie, ludzie prości, a w czasach nam bliskich przychodzili do niej ludzie pracy i robotnicy. U niej schronienia szukała także „Solidarność”. Matka zawsze wysłuchuje nasze prośby i zanoszą je do Swojego Syna. Ważne jest jednak, abyśmy także starali się stawać w Jej obronie, jako kochające ją dzieci.

11-12 IX I KOMUNIA ŚWIĘTA

W tym roku ponownie z powodu pandemii I Komunia święta została przesunięta z maja na wrzesień. W sobotę, 11 września o godz. 11.00 przystąpiły do niej dzieci ze SP nr 109, a w niedzielę, 12 września o godz. 12.00 dzieci ze SP nr 82. W homilii o. Proboszcz przybliżył dzieciom istotę Eucharystii. Wskazał, że nie tylko dzieci, ale i Pan Jezus tęsknił za przyjściem do ich serc.



Jako przedłużenie świętowania tak wielkiego wydarzenia w ich życiu dzieci uczestniczyły jeszcze w tzw. białym tygodniu, w którym od poniedziałku do czwartku przychodziły na Eucharystię. W czasie tych dni otrzymały pamiątkowe obrazki z I Komunii św. oraz poświęciły otrzymane pamiątki.

19 IX NOWA WSPÓLNOTA

Od nowego roku szkolnego powstaje w naszej parafii zapowiadana wcześniej nowa wspólnota dla dzieci „Oaza Dzieci



Bożych”. Spotkanie organizacyjne dla rodziców i dzieci odbyło się w niedzielę po Mszy św. o godz. 12.00. Zgromadziło ono całkiem spore grono zainteresowanych. Udało się stworzyć trzy grupy dzieci.

Wszystkich chętnych nadal serdecznie zapraszamy!!!

26 IX NOWI LEKTORZY ŚWIECCY

Podczas Mszy św. o godz. 10.30 zostali ustanowieni w posłudze Słowa Bożego nowi lektorzy świeccy.

Oprac. ED

GRUPY PARAFIALNE

OAZA DZIECI BOŻYCH

♥♥♥ CZYLI NIE BĄDŹ JAK ŻABA ♥♥♥



Zbuntujmy się na styl życia religijnego podobnego do żab, które żyją w błocie i czasem tylko wychylają się, żeby zaczerpnąć powietrza i – znowu: plum do błota z powrotem. Jesteśmy powszechnie powołani do świętości.

Taką zachętę kierował ks. F. Blachnicki do dzieci i młodzieży podczas wyjazdów rekolekcyjnych, z których narodził się ruch oazowy „Światło–Życie”.

Obraz płaza, który żyje w błocie stał się dla ks. Blachnickiego metaforą życia chrześcijanina, który nie mając osobistego doświadczenia Boga ogranicza się jedynie do przestrzegania rytuałów i okazjonalnego korzystania sakramentów, a Kościół uważa za niepotrzebny balast.

Porzucenie religijności przeżywanej jako spis wymagań, wejście na drogę relacji z żywym Bogiem i przyjęcie daru no-

wego życia, staje się możliwe dzięki uprzedzającej łasce Pana Boga, na którą ochoczo odpowiada chrześcijanin. Właśnie takiego sposobu przyjmowania łaski i przeżywania życia uczy Oaza Dzieci Bożych.

Kogo zapraszamy i kiedy odbywają się spotkania?

Do Oazy Dzieci Bożych zapraszamy dzieci po I Komunii św., w wieku 8–12 lat. Spotykamy się raz w tygodniu o stałej porze w dwóch terminach: w czwartki o 18.45 i piątki o godz. 18.00. Spotkanie trwa do 90 minut.

Co nas czeka?

Celem spotkań oazowych jest poznawanie Pana Jezusa i Kościoła, wchodzenie w osobistą relację z Bogiem, by w przyszłości być szczęśliwym człowiekiem, który dokonuje mądrych wyborów życiowych. Na spotkaniach dzieci dowiedzą się jakie postępowanie podoba się Panu Bogu i jak odnajdywać Boga w codzienności. Przez wspólną zabawę, śpiew będą uczyć się rozpoznać obecność Jezusa w drugim człowieku.

Więcej informacji?

Tych, którzy chcą, by ich dzieci lub wnuki skorzystały z naszej propozycji, zapraszamy do kontaktu mailowego:

oaza.dworzak@gmail.com lub bezpośredniego przed spotkaniem oazowym (w czwartek lub piątek).

Zapraszamy Was, Boże dzieci!

Animator ODB





Na czas zbliżającej się listopadowej zadumy nad życiem i śmiercią proponujemy wiersze naszej parafianki Pani Marii Lubelskiej.

ŚWIĘTO ZMARŁYCH

Uczcij pamięcią tych, co odeszli.
Zapal im znicze, odmów pacierze.
Bo coś innego możesz uczynić,
jak nie modlitwę dać im w ofierze?

Pożółkłe liście zabierz z mogiły
i świeże kwiaty połóż na grobie.
Na krzyżu napisz, kto tu spoczywa.
To będzie pamięć o nich po tobie.

Niechaj przez chwilę lampka się pali,
szarą mogiłę płomień rozjaśni.
Niech pieśń do Boga od ciebie wzleci,
zanim to światło znicza wygaśnie.

Szarość i nicość dnia codziennego
pędzą jak wichry okruchy życia.
Nim się spostrzeżesz, nad grobem staniesz.
Tu będzie koniec twojego bycia.

Ziemia cię przyjmie, ciepłem otuli.
Czy będziesz sędzią, władcą czy królem,
czy też nędzarzem w jednej koszuli,
zrównasz się z resztą, żegnany bólem.

BIAŁA CHRYZANTEMA

Pada bez końca i pada...
Ciemne chmury kłębią się na niebie.
Patrzę: chryzantema biała.
Pomyślałam: „Zabiorę ją dla ciebie.”

A deszcz nadal pada i pada.
Uderza kroplami o płytę kamienną.
Pyta: „Śpisz czy słyszysz mnie?”
Czy płaczesz już może z deszczem i ze mną.

Święto zmarłych, twoje święto.
Powinnam być uśmiechniętą.
A ja od lat mam łzę w oku.
Zawsze o tej porze roku.

A deszcz nadal pada i pada.
Mokro, zimno, smutno, ciemno.
Tylko chryzantema biała
pyta: „Czy zostajesz ze mną?”